

## *O artykule Joanny Kałużnej słów kilka*

**N**IEZRAŻONY MĘTNYM TYTUŁEM oraz niejasną konstrukcją tekstu, przeczytałem artykuł autorstwa Joanny Kałużnej zamieszczony w numerze drugim „Refleksji”. Niestety, wraz z czytaniem kolejnych jego partii zainteresowanie przechodziło w zdziwienie, by na koniec ustąpić miejsca zdumieniu. Sposób opisanie przez Autorkę problemu percepcji Poznańskiego Czerwca jest konsekwencją zastosowania przez nią błędnej optyki, a podawane w artykule informacje, mające uwiarygodnić przyjęte założenia, niestety nie zostały poddane przez nią krytycznej analizie, a więc podstawowemu działaniu różniącemu badania naukowe od publicystyki.

Przede wszystkim bezzasadne jest rozpatrywanie „narracji” o Czerwcu '56 jako dychotomicznego zjawiska zamykającego się w schemacie „w opozycji do mitu i o miecie opozycji” (s. 83). W tym kontekście dziwi wyciąganie przez Autorkę bardzo daleko idących wniosków na temat sposobów postrzegania Czerwca w publikacjach nienaukowych na podstawie zawartości stron internetowych wikipedia.org, portalwiedzy.onet.pl, city.poznan.pl, poznan.pl, przy jednoczesnym zaniechaniu przeprowadzenia kwerendy prasowej. Przy tak skąpym zasobie źródłowym wątpliwe jest uzyskanie miarodajnych wyników. Z kolei w literaturze naukowej bądź też mieniącej się naukową, sposób postrzegania oraz opisywania Poznańskiego Czerwca był zmienny i zależał od wielu czynników – okresu, autora, charakteru pracy oraz dostępności źródeł i ze względu na swoją objętość jest tematem mogącym być zrealizowanym w formie znacznie bardziej obszernej niż krótki artykuł. Jednak nawet jeśli uznamy, że praca autorki jest bardzo zsyntetyzowaną formą podstawowego ujęcia problemu, to fakt ten nie zwalnia od jego rzetelnego opisu. Przykładowo, lansowane w okresie PRL ujęcie Poznańskiego Czerwca tylko i wyłącznie jako strajku na tle ekonomicznym miało odbierać mu charakter opozycyjny wobec systemu komunistycznego, tak więc nie było to żadne stanowisko „w opozycji do mitu”. Zresztą sam sposób postrzegania rewolty w Poznaniu przez władzę komunistyczną, tylko w tak krótkim okresie jak czerwiec-październik 1956 r. ulegał gwałtownym zmianom,

spowodowanym przeobrażeniami politycznymi, o czym niestety w artykule brakuje informacji<sup>1</sup>.

Błędne jest twierdzenie, że doszukiwanie się w Czerwcu '56 elementów powstańczych można zaliczyć do „narracji” kreującej mit. Dyskusja czy w Poznaniu mieliśmy do czynienia z wydarzeniem o charakterze insurekcyjnym, czy też nie, jest w dalszym ciągu toczona przez historyków, przy użyciu jak najbardziej racjonalnych argumentów. Podstawowy przegląd opinii czym był Czerwiec '56 daje Jerzy Eisler w skromnej objętościowo, ale bogatej interpretacyjnie książce<sup>2</sup>. Pomocne informacje można również znaleźć w pracy autorstwa Andrzeja Paczkowskiego<sup>3</sup>. Szkoda, iż Autorka nie zadała sobie trudu, żeby do powyższych pozycji zajrzeć.

Zarzut złego sformułowania postulatu badawczego można odnieść także do sposobu przedstawienia w artykule drugiej „narracji”, przeciwstawnej wobec „mitotwórczej”. Autorka opiera się tutaj głównie na pracy Łukasza Jastrzęba. Tematyką poruszaną w jego kontrowersyjnej książce są straty osobowe, a nie przebieg Poznańskiego Czerwca. Podejmuje się on zatem analizy tylko jednego z elementów, dodatkowo, co warto pamiętać, mającego miejsce 28 czerwca po godzinie 10:40, czy jak chce Ł. Jastrzęb „dopiero po godzinie 11”, gdyż wtedy dopiero padły pierwsze strzały<sup>4</sup>. Brak w jego książce opisu wydarzeń przed tą cezurą czasową, a także poza miastem Poznań, mających niebagatelny wpływ zarówno na przebieg wydarzeń jak i sposób interpretacji Czerwca. Nawet jeśli przyjąć, że metoda badawcza Ł. Jastrzęba jest słuszna i wyniki jego badań są bezdyskusyjne, to jednak trudno twierdzić, że jego „narracja” tworzy nową jakość w postrzeganiu istoty Czerwca '56, całkowicie przeciwstawną wobec spotykanych do tej pory w historiografii po 1989 roku.

Zastosowana typologia oraz sposób ujęcia tematu stwarzają kolejny problem, na dodatek potęgowany przez samą Autorkę. Użyta przez nią metoda badawcza ma niewątpliwą zaletę, że zwalnia od obowiązku ustosunkowania się wobec prawdziwości danej „narracji” bądź skła-

---

<sup>1</sup> Syntetyczne ujęcie tego zagadnienia zob. S. Jankowiak, *Wielkopolska w okresie stalinizmu 1948-1956*, Poznań 1995, s. 214-220.

<sup>2</sup> J. Eisler, *Polskie miesiące, czyli kryzys(y) w PRL*, Warszawa 2008.

<sup>3</sup> A. Paczkowski, *Strajki, bunt, manifestacje jako „polska droga” przez socjalizm*, Poznań 2003.

<sup>4</sup> Ł. Jastrzęb, *„Rozstrzelano moje serce w Poznaniu”*. *Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza*, Poznań 2006, s. 35.

dających się na nią elementów (gdyż celem jest tylko „rekonstrukcja obrazu”) oraz zmuśnych poszukiwań archiwalnych. Problem z powyższym modelem jest jednakże taki – pomijając już, że od strony poznawczej wnosi on niezwykle mało – iż J. Kałużna w niektórych miejscach podejmuje się mimo to rozstrzygnięcia „sprzeczności” w „narracjach”. Na dodatek robi to błędnie. Egzemplifikacją jest chociażby kwestia fotografii dwójki dzieci, z których jedno trzyma małą, polską flagę. Zamieszczenie jej na okładce zbioru artykułów, wydanego przez miasto Poznań, Autorka identyfikuje z kreowaniem mitu insurekcyjności. Według niej „sprawę wydaje się niejako komentować fragment, napisanej 20 lat wcześniej książki Jana Ptasieńskiego” (s. 92). Następnie przytacza ona wywód J. Ptasieńskiego, w którym dowodzi on, że dzieci były używane w trakcie Poznańskiego Czerwca w charakterze żywych tarcz (!). Żeby krytycznie (co Autorka postuluje na początku swojego artykułu) odnieść się do powyższego twierdzenia J. Ptasieńskiego nie trzeba posiadać erudycji w zakresie mechanizmów funkcjonowania historiografii PRL, a także związanego z tym zagadnieniem problemu tzw. historyków resortowych. Wystarczy zapoznanie się z podstawową literaturą przedmiotu oraz krótkie poszukiwanie w internetowym zasobie IPN, aby dowiedzieć się kim był J. Ptasieński, jaką funkcję pełnił w czasie Czerwca i, tym samym, jaką wartość epistemologiczną mają jego enuncjacje<sup>5</sup>. Gdyby zastosować metodę Autorki przy badaniu Marca 1968 roku to uzasadnione byłoby twierdzenie, że Marzec był spiskiem trockistów, a Jacek Kuroń w okresie zaangażowania w działalność „Hufca Walterowskiego” jeździł „na obozy harcerskie w kolumnie tatusiowych limuzyn. Z przodu kolumny wóz z ochroną i druhem Kuroniem, za nim po dwóch druhów w wytworzym samochodzie, żeby nie było ciasno”<sup>6</sup>. Takie „informacje” można znaleźć w książce „resortowego historyka”, ukrywającego się pod pseudonimem Ida Martowa<sup>7</sup>. Jednakże nie znajdzie się raczej obecnie nikogo, kto chciałby przy pomocy powyższej książki „odmitologizować” Marzec.

Kuriozalny jest akapit, w którym Autorka podkreśla, że „w sferze pamięci upublicznionej o charakterze perswazyjnym” (s. 92) można znaleźć odniesienia do religijnego wymiaru protestu poznańskich robotników. Zestawia ona fakty wskazujące na upowszechnienie takiego zjawiska z informacją, że w opracowaniu o charakterze naukowym

---

<sup>5</sup> <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=Ptasi%C5%84ski&idx=&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobaId=13659&>, 20.03.2011 r.

<sup>6</sup> Cyt. za J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 59.

<sup>7</sup> I. Martowa, *Marzec 1968, nieudana próba zamachu stanu*, Warszawa 1981.

*Poznański Czerwiec '56* – sens pamięci tylko jeden artykuł porusza tę kwestię, co według niej „może zastanawiać” (s. 93). Nie trzeba sięgać nawet po szczegółowe opracowania tematu, aby dowiedzieć się czegoś więcej o domaganiu się przez robotników w trakcie Poznańskiego Czerwca wolności religijnej. Wykaz haseł zarówno umieszczonych na transparentach jak i wznoszonych przez manifestujących zawarty jest w napisanym przez Pawła Machcewicza wstępie do albumu *Zranione miasto*<sup>8</sup>. Odniesienie się przez protestujących do religii nie jest więc żadnym „mitem nowej narracji”, tylko faktem historycznym. Żeby zrozumieć dlaczego takie hasła pojawiły się wśród protestujących trzeba posiadać wiedzę na temat funkcjonowania i istoty stalinizmu w Polsce.

Pomocna w ominięciu raf czekających na laika jest monografia pióra Edmunda Makowskiego - jak do tej pory najrzetelniejsze opracowanie *Poznańskiego Czerwca*<sup>9</sup>. Przy braku znajomości warsztatu historyka, epoki, źródeł jak i literatury to do zawartych w niej informacji Autorka powinna odnosić zasadność kreowanych w różnych publikacjach obrazów. Niestety, nie uczyniła tego, a co gorsza, sądząc po przypisach, w ogóle nie zapoznała się pracą E. Makowskiego, z fatalnym skutkiem dla jakości artykułu. Kwestia ta rodzi również pytanie: jakiej „narracji” Autorka przyporządkowałaby książkę E. Makowskiego? Zaproponowany oraz skonstruowany przez nią model selekcyjny publikacji według prostego klucza w tym przypadku całkowicie wykazuje swoją nieprzydatność.

Na koniec powstaje pytanie czy jest w ogóle sens odnoszenia pojęcia „narracja”, ze wszystkimi jego implikacjami, do historiografii tworzonej w warunkach wolności słowa i braku cenzury. Niedorzeczne przecież byłoby tłumaczenie, że J. Eisler w swojej książce *Marzec 1968* tworzy pewną „narrację”, która następnie jest uzupełniana, a w niektórych fragmentach podważana, przez jego późniejszą pracę na ten sam temat, której impulsem powstania było zwyczajnie znalezienie nowych źródeł<sup>10</sup>. Również Piotr Osęka, autor kolejnej pracy o Marcu '68 nie tworzy żadnej nowej „narracji”, tylko inaczej kładzie akcenty badawcze<sup>11</sup>. Zmiana obrazu wydarzeń w historiografii, szczególnie historii najnowszej, jest skutkiem poszerzania bazy źródłowej, implikującej

---

<sup>8</sup> P. Machcewicz, A. Rogulska, S. Jankowiak (oprac.), *Zranione miasto. Poznań w czerwcu 1956 roku*, Poznań – Warszawa 2003.

<sup>9</sup> E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956- pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2006.

<sup>10</sup> J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.

<sup>11</sup> P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008.

niekiedy modyfikację dotychczasowych interpretacji. Nie wynika ona za to (poza skrajnymi przypadkami) z przewartościowań ideologicznych lub pragnienia zafałszowania obrazu. Wchodząc na pole badawcze z zakresu historii historiografii warto o tym pamiętać.

---

NOTA O AUTORZE

**Bartłomiej Kapica** [bartlomiej.kapica@op.pl] – doktorant w Zakładzie Najnowszej Historii Polski na Wydziale Historycznym UAM. Wyróżniony przez PAN oraz IPN w konkursie na Debiut Historyczny Roku 2010. Zainteresowania naukowe: postawy opozycyjne wobec systemu komunistycznego w Polsce w latach 1956-1989, dzieje ruchu komunistycznego w II RP oraz struktury partyjne PZPR.



## O wielość narracji, za pluralizm relacji

**T**EKST BARTŁOMIEJA KAPICY – polemiczny wobec opublikowanego w poprzednim numerze „Refleksji” artykułu mojego autorstwa – jest wręcz modelowym przykładem tego, jak określone słowa, czy pojęcia potrafią zamknąć odbiorcę na istotę przekazu. „Stan wojenny”, „Okrągły Stół”, czy właśnie „Poznański Czerwiec” sprawiają, że treść dotyczącej takiej problematyki pracy, staje się przedmiotem niekoniecznie percepcji, a raczej twórczej interpretacji. Tym samym, pragnę wyjaśnić, dlaczego odnoszę wrażenie, iż polemika Pana B. Kapicy dotyczy w większym stopniu jego wyobrażenia o moich intencjach, niż samej treści artykułu.

Po pierwsze, czuję się zobligowana objaśnić, stosując określenie B. Kapicy, „mętny tytuł” mojego tekstu. W nawiązaniu do tematu przewodniego poprzedniego wydania „Refleksji”, a więc „opozycji i opozycyjności” postanowiłam w swoim artykule, dotyczącym pamięci zbiorowej o Czerwcu '56, zwrócić uwagę właśnie na te dwa aspekty. Jedną z najistotniejszych cech pamięci jest bowiem fakt, iż często stanowi ona wypadkową nad wyraz opozycyjnych wobec siebie narracji. W przypadku Czerwca '56 pierwsza z nich to swoisty „mit opozycji”, czy „mit o opozycji” – określa ona uczestników wydarzeń mających miejsce 28 czerwca 1956 r. jako „powstańców”, „ofiary systemu totalitarnego”, a samo wydarzenie nazywa „antykomunistycznym powstaniem”. Przeciwna jej narracja jest z kolei swoistą „opozycją do (tego) mitu” – sugeruje, iż Poznański Czerwiec był strajkiem na tle ekonomiczno-socjalnym lub zamieszkanymi o charakterze politycznym. Te dwie, tak różniące się od siebie interpretacje historycznych wydarzeń, skłoniły mnie do zaprezentowania składających się na nie elementów. Niestety, Pan B. Kapica uznał, iż efektem tych starań jest „niejasna konstrukcja tekstu”. By zmienić ten stan rzeczy, wypunktuję poniżej poszczególne części artykułu: 1) wskazanie na zagadnienie wpływu charakteru polityki historycznej, przekazów medialnych, procesu komunikowania, czy szerzej; składowych pamięci upowszechnionej (wg Barbary Szackiej) na pamięć zbiorową w kontekście Poznańskiego Czerwca, 2) wskazanie różnorodności terminów określa-

jących te historyczne wydarzenia, 3) ukazanie wielości typów relacji o Czerwcu '56 w poszczególnych okresach czasowych, ich obecności w dyskursie publicznym, czy naukowym, charakteru retoryki oraz cech szczególnych danej narracji.

Ustosunkowując się do dalszych zarzutów B. Kapicy nie uznaję, iż „bezasadne jest rozpatrywanie *narracji* o Czerwcu '56 jako dychotomicznym zjawisku zamykającym się w schemacie *w opozycji do mitu i o micie opozycji*”. Uważam, iż jest to interesująca propozycja dla szerszego i bardziej szczegółowego projektu badawczego. Za całkowicie nietrafiony uważam zarzut, iż jako autorka „wyciągałam bardzo daleko idące wnioski na temat sposobów postrzegania Czerwca w publikacjach nienaukowych na podstawie zawartości stron internetowych [wikipedia.org](http://wikipedia.org), [portalwiedzy.onet.pl](http://portalwiedzy.onet.pl), [city.poznan.pl](http://city.poznan.pl), [poznan.pl](http://poznan.pl)”. Treści znajdujące się na tych stronach posłużyły mi jedynie wykazaniu, jakim terminem określane są wydarzenia z 28 czerwca 1956 r. w źródłach nienaukowych, czyli dostępnych niewątpliwie szerokiemu gronu odbiorców i kształtujących pamięć zbiorową. Wybrane strony były wynikiem ich pozycjonowania przez przeglądarkę Google, o czym informuję w artykule. Co więcej celem tej analizy było wyliczenie jak największej liczby terminów, którymi określany jest Poznański Czerwiec. Badaniu została poddana także treść ok. 20 publikacji naukowych, czy popularno-naukowych (w efekcie analizy przedstawiłam aż 18 różnych określeń stosowanych wobec wydarzeń z 28 czerwca 1956 r.). Oczywiście jestem świadoma tego, o czym pisze B. Kapica, „iż sposób postrzegania i opisywania Poznańskiego Czerwca był zmienny i zależał od wielu czynników”. Co więcej, o tym właśnie traktuje cały mój artykuł. Ponadto, w jego treści nie znajduje się sformułowanie, iż „lansowane w okresie PRL ujęcie Poznańskiego Czerwca tylko i wyłącznie jako strajku na tle ekonomicznym” jest „opozycją do mitu” (ta charakterystyka została przypisana narracji Łukasza Jastrzęba i publikacjom zawierającym treści do niej zbliżone). Koniecznym wydaje mi się także odniesienie do stwierdzenia B. Kapicy, iż „sam sposób postrzegania rewolty w Poznaniu przez władzę komunistyczną, tylko w tak krótkim okresie jak czerwiec-październik 1956 ulegał gwałtownym zmianom” oraz do zwróconej przez niego uwagi, iż brakuje o tym informacji w artykule. Owszem, brakuje. Co więcej dodam, iż w artykule brakuje jeszcze wielu innych informacji, trudno bowiem na 15 stronach tekstu zawrzeć wszystko, co w ogóle napisano o Czerwcu '56. W mojej ocenie nie stanowi to jednak o defekcie pracy, bowiem artykuł naukowy powinien wskazywać na pewne aspekty, dokonywać analizy, czy postawić



problem badawczy, a nie stanowić wierną kopię dotychczas już napisanych tekstów.

Nie uważam także, aby „błędnym było twierdzenie, że doszukiwanie się w Czerwcu '56 elementów powstańczych można zaliczyć do *narracji* kreującej mit”. Zwłaszcza, że nie zakładam, iż słowo „mit” nacechowane jest pejoratywnie i stanowi fałszywy przekaz. W całym tekście jest ono używane zgodnie z jego etymologią, czyli jako „legenda, opowieść” – tu o zorganizowanej, świadomej antykomunistycznej opozycji albo jej braku.

Nie mogę się także zgodzić z B. Kapicą, iż książka Ł. Jastrząba „*Rozstrzelano moje serce w Poznaniu*”. *Poznański Czerwiec 1956 r. – straty osobowe i ich analiza* nie stanowi „nowej jakości w postrzeganiu istoty Czerwca '56”. Wręcz przeciwnie, stanowi nie tylko *novum*, ale jest istotną, znaczącą i ważną publikacją wobec kilkudziesięciu innych, niemalże zbliżonych do siebie treścią, a wciąż wydawanych, pozycji. Jastrząb nie tylko dokonuje analizy strat osobowych (te kwestie nie zelektryzowałyby w taki sposób poznańskiej opinii publicznej, jak miało to miejsce po wydaniu książki), ale odbrązawia Czerwiec '56. Wskazuje na nieprawidłowości w związkach skupiających kombatanów Poznańskiego Czerwca, poddaje refleksji takie „dogmaty” jak oczywistość pierwszego strzału, czy historię skrwawionego sztandaru, wykazuje wysoki stopień przypadkowość wielu zranień, czy nawet śmiertelnych ofiar Poznańskiego Czerwca, przypomina o ulicznych samosądach na pracownikach Urzędu Bezpieczeństwa, w tym o śmiertelnie pobitym wartowniku Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Powyższe kwestie, pomijane lub marginalizowane w innych opracowaniach, stanowią więc istotne *novum* i w mojej ocenie stanowią kolejną, nową narrację o Czerwcu '56.

B. Kapica zarzuca mi także, iż użyta przeze mnie metoda badawcza „zwalnia od obowiązku ustosunkowania się wobec prawdziwości danej *narracji* bądź składających się na nią elementów (gdyż celem jest tylko *rekonstrukcja obrazu*)”. Ależ oczywiście, że tak. Co więcej nie znajduję w sobie ani kompetencji ani chęci do tego bym dokonywała oceny „prawdziwości” jednej, czy drugiej narracji. Jestem wręcz niereformalnie przeświadczona o niemożności bycia depozytariuszem prawdy.

Czuję się także w obowiązku ustosunkować do zarzutu „nie posiadania erudycji w zakresie funkcjonowania historiografii PRL, a także związanego z tym zagadnieniem problemu tzw. historyków resortowych”. Odnoszę wrażenie, że uważne przeczytanie mojego artykułu, gwarantuje zauważenie, iż przytaczane przeze mnie słowa Jana

Ptasińskiego, są jedynie komentarzem dla opublikowanych w jego książce zeznań, jakie przed organem sprawiedliwości złożyła Stanisława Sobańska – jedna z ikon Poznańskiego Czerwca. Mam nadzieję, że te w ocenie B. Kapicy nie są już „enuncjacjami” nieposiadającymi „wartości epistemologicznej”?

Ponadto całkowicie nie rozumiem, co B. Kapica miał na myśli sugerując, iż podważam fakt historyczny, jakim było odniesienie się przez protestujących do religii. Szczególnie, że zarzut ten B. Kapica stawia wobec akapitu, w którym poruszam kwestię podkreślania religijnego wymiaru protestu i wymieniam poszczególne wydarzenia, które to czyniły (np. dodanie podczas renowacji pomnika „Czerwiec ’56” frazy „O Boga” obok napisu „Za wolność, prawo i chleb”, wmurowanie obok tablicy przypominającej, że modlił się tam Jan Paweł II, obecność na spotkaniu „Lednica 2006” przedstawicieli aż trzech związków kombatanckich, uczynienie motywem przewodnim drogi krzyżowej wydarzeń Czerwca ’56). Nie wskazuję ponadto, jak sugeruje B. Kapica, iż „w opracowaniu o charakterze naukowym *Poznański Czerwiec ’56 – sens pamięci* tylko jeden artykuł porusza tę kwestię (religijnego wymiaru protestu, przyp. red. J. K.)”, ale zwracam uwagę, iż w wydanej przez UAM publikacji, składającej się z zaledwie kilku rozdziałów, jeden (aż jeden) jest autorstwa zakonnika i nosi następujący tytuł „Czas jako mowa Boga. Teologia historii Jana Pawła II”. Trudno zaprzeczyć, że jego bezpośrednie powiązanie z tematyką Czerwca ’56 nie jest wprost uchwytnie, niemniej stanowi istotny przykład podkreślania w publikacjach typu „mit o opozycji”, religijnych inklinacji protestu.

Kolejny zarzut B. Kapicy, sugerujący iż w swoim tekście analizowałam jedną konkretną narrację stworzoną przez jedną konkretną osobę, także uważam za nietrafiony. Treść artykułu obrazuje przecież, jak różnie mogą być rozkładane akcenty badawcze, i tym samym jaką zbiorczą narrację mogą tworzyć. A zatem, przywołany Jerzy Eisler uzupełniając swoją pracę o kolejne informacje, czy też nawet podważając te wcześniej zawarte, nie tworzy żadnej nowej, osobnej i tylko jemu przynależnemu narracji. On, wraz z wieloma innymi badaczami, pracującymi w oparciu o nowe źródła, czy znajdującymi się pod wpływem określonych trendów (np. postulatu przywracania pamięci o kobietach – bohaterkach danych wydarzeń), tworzą kolejną narrację, poprzez zróżnicowanie przekazu, ubogacając wiedzę na dany temat.

Kończąc, pokładam głęboką nadzieję, że zarysowane przez polemikę Pana B. Kapicy różnice obieranych przez historyka, a politologa perspektyw badawczych, czy metod badawczych, przestaną już niedłu-

go stanowić podstawę do jakiegokolwiek sporu. Co więcej, staną się pozytywem, którego efektem będzie wielość narracji. Ta wielość bowiem w mojej ocenie posiada wysoki walor poznawczy oraz przyznaje odbiorcy prawo do myślenia.

---

NOTA O AUTORCE

**Joanna Kałużna** [joanna.kaluzna@gmail.com] – studentka V roku politologii oraz II roku stosunków międzynarodowych na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Współorganizatorka międzywydziałowej konferencji „Płeć. Polityka. Wybory” oraz ogólnopolskiej konferencji „Przestrzeń publiczna, przestrzeń prywatna, przestrzeń kobieca”. Współzałożycielka Koła Naukowego Studiów Genderowych. Swoją działalność naukową skupia na problematyce polskiej drogi do transformacji systemowej oraz na zagadnieniu pamięci upowszechnionej wobec okresu Polski Ludowej.